

REGION NR

DWUTYGODNIK RKW NSZZ "SOLIDARNOSC" DOLNY SLASK

3.04. '88

10

ZABIEGI

Język dyplomatyczny ma to do siebie, że nigdy nie wiadomo co w pełni oznacza. Wszystkie "rozmowy utrzymane w przyjacielskiej atmosferze", czy też "osiągnięcia wspólnej płaszczyzny poglądów", kryją w sobie wieloznaczności w których daremnym jest dochodzenie sedna i istoty takowych rozmów. Ważną i jedyną prawdziwą informacją staje się w takich przypadkach fakt spotkania się dwóch, lub więcej polityków.

Od pewnego czasu kręgi rządowe PRL, językiem dyplomatycznym czynią zabiegi wokół oficjalnych rozmów z Lechem Wałęsą. Inicjatywa tych starań nie zrodziła się w próżni społeczno-politycznej. Jeżeli po wypowiedzi Johna Davisa jr. w tej materii, pozostawiając bez oficjalnego dementi, głos w sprawie spotkania z "prywatną osobą", L. Wałęsą, zabrał A. Miodowicz /w czasie wizyty w Belgradzie/, to sprawa zaczyna nabierać innego wymiaru. Staje się pewnym faktem politycznym.

Na refleksję przyjdzie z pewnością czas, ale już teraz można wyrazić troskę o charakter, miejsce i moment w jakim propozycja takiego spotkania ewentualnie nadejdzie. Wariant pesymistyczny mówi o spektakularnym geście władzy w przededniu wyborów i otrzymaniu specjalnych pełnomocnictw dla rządu /a może będzie to misja nowego premiera?/. Wariant optymistyczny skłania się ku uznaniu partnerskiego dialogu z opozycją.

Zabiegi trwają, trzeba więc nadstawiać ucha i wyostrzyć wzrok na ewentualny znak, dobry czy zły, jasny czy pokretny.

L.O.

FATUM?

Czyżby się miało okazać, że nad stosunkami polsko-niemieckimi zaciąży na zawsze fatum korytarza? Tym razem chodzi o tor wodny do zespołu portów Szczecin-Swinoujście, który NRDowcy jednostronnie zaakceptowali i zmilitaryzowali, nie czyniąc podobnych brewerii drugiemu morskemu sąsiedzi - RFN! Nasi zaś, z właściwą sobie stanowczością, wystali... nie, nie kanonierki, ale harcerzy ze stowarzyszenia "Wisła-Odra" i w Swinoujściu, nie jak zwykle w Kołobrzegu, urządzili propagandową maskaradę tzw. zaślubin z morzem. Uznając zasługi pos. Bendera, który podniósł w Sejmie tę właśnie kwestię, nie mogą oprzeć się wrażeniu, że polityczna wyobraźnia nie jest najmocniejszą stroną historyka KUL. Staszenie skądinąd argumentując, że w naszym interesie leży pełne wyjaśnienie zasłuszczeń rosyjskich /Katyn etc./, odwołali się do starej "prorosyjskiej orientacji", wyciągając - niczym Meclowski - niemiecki straszak, a na falach eteru /RWE/ pozwolił sobie na niespotykaną trywialność, że mianowicie musimy mieć w Rosji oparcie, "by nam tamci /w domyśle: Niemcy/ nie podskoczyli"...

Dobrze to ktoś ujął, że w gronie rzeczy antyniemieckości to jedyne, co łączy poglądy społeczeństwa z polityką władzy państwowej. Myślę jednak, że owa obsesyjna i to w dodatku śle, bo tylko na RFN, ukierunkowana antyniemieckość jest coraz gorszym doradcą. Szukaliśmy zawsze wroga w gwałtownie amerykańzującej Trizonii, podczas gdy zsowietyzowany NRDówek traktowaliśmy jako niegroźne dziecko stanu przejściowego. Nie przyjmowaliśmy do wiadomości, że prusactwo, w tym najgorszym sensie, odradza się nie w RFN, ale właśnie w NRD. Nie potrafiliśmy przekalkulować, że przecież jak na wolny kraj, jakim jest Republika Federalna, neonazistowskich organizacji jest nad podziw mało, musi zaś dziwić istnienie neonazistów w totalitarnych Niemczech wschodnich. W czasie gdy my tak sobie dyskutujemy nad możliwością zjednoczenia Niemiec, oni już od dawna się w praktyce jednoczą.

Zjednoczeniu Niemiec nie zdołamy zapobiec. Czemu zaś nie można zapobiec, temu nie należy zapobiegać. Niby banalne, ale przecież odkrywają. Jeśli zaś chcemy zostać "etatowymi" wrogami zjednoczonych Niemców, to wszystko jeszcze przed nami. W.N/o

PRAWDZIWIE ZMARTWYCHWSTAŁ!

Święcić, świętować - znaczy uczcić coś poprzez najpełniejsze zaangażowanie tego wszystkiego co w nas najlepsze i najpiękniejsze. Bo to co święcimy, nas samych uświęca, to znaczy określa wszystko co w nas najlepsze i najszlachetniejsze; musi więc nas nie skończyć przekraczać. Tylko Bóg zasługuje na taką cześć.

Świętować znaczy nie tylko czcić, ale - z całą koniecznością - także cieszyć się. Jeśli jednak świąteczną radość oddzielamy od tego, co jest jej źródłem, a zatem i od zaangażowania czcąc, czyli od Chrystusa Zmartwychwstałego, nasza radość ma wówczas charakter jedynie zwyczajowy, jakby formalny i pusty. Smutna radość, jakaż to radość? Radość płochliwa i męcząca, bo w pewnym sensie ukradziona, jakby nieuprawniona, oddzielona od swojego sensu. W obiegu spotykamy bardzo dużo takiej pustej, pseudo-świątecznej radości wielkanocnej.

Poprzez świąteczne życzenia wielkanocne dzielimy się radością, największą jaką można sobie wyobrazić, radością, że życie obca jest śmierci i nawzajem zapraszamy się, aby wejść, czystym sercem wejść w Tajemnicę Zmartwychwstania Pańskiego i w ten sposób nasze życie uwolnić od śmierci, od zła i stać się prawdziwie wolnymi w sumieniu, w rodzinie, w pracy, w narodzie.

»EXODUS«

15 marca upłynął termin, który Rosjanie wyznaczili na "porachowanie się" Kabulu z Islamabadem w Genewie, od czego też uzależnili rozpoczęcie wycofywania się w dniu 15 maja br. Na przeszkodzie sfinalizowaniu rozmów genewskich stanęła przede wszystkim kwestia pomocy wojskowej dla reżimu Nadżiba, której ZSRR nie chce zaprzestać żądając tego samego jednak od USA /które jak wiadomo ekwipują mudżahedzinów/. Ponadto, jak się wydaje, bez porozumienia z Moskwą, Kabul wystąpił z nową kwestią korekty granicy z Pakistanem. Z kolei Islamabad upiera się nadal przy idei Rządu Tymczasowego, z czym nie zgadzają się wszyscy przywódcy "sojuszu siedmiu" /ugrupowań powstańczych/. Jest to cena, jaką trzeba płacić za fakt, że w Genewie negocjują nie sami zainteresowani, Rosjanie i Afgańczycy, ale pośrednicy. W tej sytuacji Rosjanie zapowiedzieli, że mogą rozpocząć wycofywanie bez porozumienia, co świadczy o niezwykłej determinacji postanowienia wydstania się z afgańskiego piekła. Tymczasem Kabul się okopuje, a Nadżib podjął rozpaczliwą próbę legitymizacji - rozpisal na początek kwietnia "wolne wybory".

Reasumując, dawno minęły czasy, kiedy poważny magazyn polityczny mógł sobie pozwolić na niewyszukaną aluzję do skazy na czołe Gorbaczowa, iż jest to stygmat w kształcie mapy Afganistanu, dziś Gorbini mówi sam o "krwawiącej ranie". Za wszelką cenę chce jednak Kreml tak wyreżyserować exodus Armii Czerwonej, by nie powtórzył się casus Wietnamu i by kartę afgańską zamknął natychmiast po ewakuacji.

Z.H.

INFORMUJEMY P.T. CZYTELNIKÓW, WSPÓLPRACOWNIKÓW, DZIAŁACZY ORAZ WSZYSTKICH TYCH, KTÓRZY PRZYCZYNIAJĄ SIĘ DO POWSTAWANIA KOLEJNYCH NUMERÓW "REGIONU", ŻE KAŻDY KOLEJNY NUMER PISMA JEST ZAMYKANY NA TRZY DNI PRZED DATA WYDANIA O GODZINIE 17.00.

REDAKCJA

SWIAT Rumieńców nabiera wyścig do fotela prezydenckiego w USA. Niespodziewane zwycięstwo odniosł w stanie Michigan, przyjaciel Kadafiego, b. współpracownik rasisty murzyńskiego /taki tacy też są/, demagog "praw człowieka", kandydat demokratyczny, czarnoskóry J. Jackson. Republikanie swietrzywszy co się dzieje, zaapelowali do swego elektoratu w Wisconsin, by zagłosowali na Jacksona aby w ten sposób zmusić Konwencję Demokratów do wyśnięcia kandydatury Jacksona. Zapewniłoby to kandydatowi pewne zwycięstwo w wyścigu do Białego Domu. **N**ada 1 trwa pasjonujący spektakl zdańnego sterowania sytuacją w Panamie poprzez sankcje ekonomiczne. Tym razem skuteczne, gdyż walutą narodową jest w tym kraju dolar USA. Amerykanie nie mogą sobie pozwolić w przesmyku między Amerykami rozpanoszyli się Sowici, a wszystko pod gen. Noriega-spekulantem, walciarzem i terrorystą - do tego prowadzi. Opozycja prowadzi "krucjatę obywatelską. Trwa strajk generalny. **D**o bezprecedensowego spotkania doszło w Bernie. "Konsultowali się" wzajemnie Ministrowie Obrony supermocarstw: F. Carlucci i D. Jazow. Ten ostatni wykonał gest "dobrej woli" i stawiał się tu w "cywilkach", mimo że wojskowy, by dostosować się do amerykańskiego defensora, który jest, z definicji, cywilem. Tematów mieli moc: od niektórych aspektów przygotowywanego układu START po kwestię realizacji INF i przede wszystkim nt. broni konwencjonalnej, w których Sowiety mają miazdzącą przewagę /od 3,5 do 5-krotnej/.

Amerykani zamknęli przedstawicielstwo OWP przy NZ, na co Kadafi zareagował propozycją przeniesienia siedziby Organizacji do... Trypolisu, jak też zapowiedzią sankcji wobec przyjaciół Ameryki. Zważywszy na fakt, że co drugi terrorysta na świecie jest Palestyńczykiem, proponujemy utworzenie misji IRA i ETA przy ONZ. **N**a oczach milionów widzów zmasakrowano dwóch mężczyzn, którzy obrzucili granatami i ostrzelali kondukt pogrzebowy członka IRA. **D**o tegorocznej Pokojowej Nagrody Nobla zgłoszono m.in. serwis BBC, Jana Pawła II i znany duet autorski Ron-Misza. **18** lat więzienia zafasował izraelski żyd, Vanunu, za ujawnienie "Sunday Times" supertajnych szczegółów rozwoju technologii jądrowych w Izraelu.

ZSRR Rzecznik MSZ, Gierasimow, stwierdził, że opublikowany na łamach "Le Monde" tekst przemówienia Jelcyna z październikowego Plenum KC jest falsyfikatem. B. Jelcyn brawurowo zaatakował w nim m.in. Ligaczowa. **P**ublicznie, i w ostrej formie, skrytykował doradcę Gorbaczowa - Aganbegiana. Powołując się na pryncypia ustrojowe, krytyk "Moskwy" zarzucił mu np., że nie odrzuca "bezlitosnego bezrobocia". **W**ładze radzieckie zdjęły Biblię z indeksu ksiąg antyradzieckich.

BLOK Ok. 10 tys. Węgrów demonstrowało z okazji rocznicy Wiosny Ludów. Była to największa od 1956 r. niezależna demonstracja w Budapeszcie.

Ok. 2 tys. Słowaków protestowało w Bratysławie przeciwko ograniczaniu wolności religijnej w CSRS.

Czyżby rozkład imperium? W Nikaragui podpisano rozejm na 60 dni a w Angoli zadeklarowano chęć rozmów z RPA i grupami UNITY. **U**jęto kolejną agentkę NRD. Była sekretarką w jednym z bońskich ministerstw i miała dostęp do protokołów z posiedzeń rządu RFN. Jak zwykle, była samotną kobietą, którą wciągnął do "roboty" agent STASI o odpowiedniej aparycji /tzw. program "Romeo"/.

KRONIKA DYPLOMATYCZNA Po ostrym zatargu z NRD na tle korytarza wodnego, ostatni ambasador tego państwa wyjechał z Warszawy. **A**mbasador PRL w RFN złożył wizytę Premierowi rządu krajowego Bawarii - J.F. Straussowi. **A**mbasada Afganistanu wydała koktajl /Mołotowa?/.

KRAJ PRONowskie "Konfrontacje" zdemontowały pogłoski jakoby na forum Sejmu toczyła się ostra walka między SD a ZSL. To zaś, że podczas przemówień jednych, ławki drugich są puste należy tłumaczyć - wyjaśnia gazeta - potrzebami osobistymi /toaleta, papieros/. Ten sam miesięcznik przyznaje, że lider ZSL idzie "jak czołg" być może na...premiera. Malinowski wygrał prezesurę na następną kadencję, ale na cały ten Kongres ZSL ponury cień rzuciły akcje policyjnych szykan wobec niezależnych działaczy ludowych. **P**rzewodniczący RP PRL spotkał się z przedstawicielami opozycji... zachodniemieckiej.

PRZEGLĄDA DOWIDOMOŚCI

Kapitan Piotrowski, cenzorujący listy w więzieniu mokotowskim, zostaje oddelegowany do Afganistanu do innych, odpowiedzialnych, zadań.

Dwa b. dziennikarze "Rzeczpospolitej" zostali skazani za szpiegostwo. M. Dastych zafasował 8 lat, T. Podwysocki, autor krytycznej rozprawy o stanie gospodarki polskiej, 1,5 roku. Niskie wyroki tłumaczy się tym, że udzielali informacji gospodarczych a nie wojskowych // m.in. firmie Daihatsu w trakcie rozmów nt. planów rozwoju motoryzacji /ostatecznie zwyciężył Fiat/.

Po wieloletnich staraniach zostaną sprowadzone do kraju zwłoki S.I. Witkiewicza, który w następstwie wkroczenia wojsk sowieckich, 18 września 1939 r. popełnił samobójstwo. **N**a spłatę długów wydano w ub. r. 12 mld zł, ale nie wystarczyło to nawet na pokrycie odsetek.

Minister Urban stanął w obronie Prezydenta USA którego okłamują współpracownicy. **Z** okazji 50-lecia kabaretu "Pod Egidą" J. Pietrzak otrzymał od v-prezydenta Busha list gratulacyjny ze słowami: "Swym humorem oddziaływałeś Pan w unikalny sposób na Polskę, Stany Zjednoczone i świat". Jak widzimy elektorat polonijny jest dla p. Busha ważny, skoro mówi po polsku, modli się po polsku i nawet po polsku się śmieje.

GLASNOST' ALLA POLACCA. PAPuasy nie mówią już jednym językiem. W sprawie skazanego Majora "nadawali", rzecz jasna, niezawodny red. Małczyński, który litował się nad staruszkami, zamjoryzowanymi tak dalece, że spychanymi w głąb baru "Barbara", a "Gazeta Robotnicza", piórem red. Szymańskiego zdemaskowała Majora jako element antysocjalistyczny. Jednocześnie jednak "Polityka" dość życzliwie wyrażała się o artystycznym kunszcie autorów ulicznych widowisk, a biedny - niedopieczony ZSYP wziął w obronę Wielkiego Mistrza performace.

B. Budny załamuje ręce w warszawskiej "Kulturze" /uczyszczystwo dwójga znaczeń/, iż we Wrocławiu "uformowała się Inicjatywa Wydawnicza 'Aspekt', która przekładem powieści B. Hrabala "Obstugiwałem angielskiego króla", zainicjowała nie mniej ni więcej tylko kolekcję Czechosłowackiej Literatury Niezależnej", podczas gdy przecież istnieje katowicka /"Śląsk"/ B-ka Pisarzy Czeskich i Słowackich. Jakkolwiek ma rację, że wyszedł w tej serii i Kundera, i Skvorecki, i Hrabal, to dziwić się należy tej odradającej się logice, gdzie zdrowa konkurencja jest oceniana jako zamęt i chaos! Nasze hasło: w każdym mieście, w każdej wsi, oficyna wydająca Pisarzy Czeskich i Słowackich!

DWA JAJA, DWIE LOGIKI Jak ocenia "Rzeczpospolita" nieuspołeczniony /błąd: nieupaństwo-wiony/ rynek dał ok. 1 mld. podaży jaj, przyczynił się do większego zaopatrzenia społeczeństwa /więc: uspołeczniony! / i mniejszej zwyżki cen.

Wiceprezydent Wrocławia, St. Wojciechowski podjął skandaliczną decyzję: wprowadzenie do 2 kwietnia można bez specjalnego zezwolenia handlować jajami, ale warunkiem jest niższa cena /maksymalna/ niż w handlu detalicznym.

LUDZIE "POLITYKI" B. naczelny "Polityki" powraca do łask i - jak się wydaje - ktoś holuje go na stołek Pierw-Seka. M.F. Rakowski, już jako świeżo upieczony członek Politbiura, odwiedził "prywatnie" Moskwę, gdzie przyjął go Gromyko. Z jednej strony nawołuje on aparat partyjny, by wreszcie zdjął szaty pokutne, z drugiej jednak zwierza się dziennikarzowi, że jego "krawat nie był zbyt czerwony" na spotkaniu z papieżem. **R**eklamuje się coraz natrętniej obecny vice-szef "Polityki", Z. Szeliga. Ostatnio, w tv, siedząc na drzewie chwalił "Politykę", że "ekipy się zmieniają, a ona trwa". Wyznał też bez żenady, że zakochał się w swoim życiu dwukrotnie, raz - w Manifestie PKWN, drugi raz - w przyrodzie. Zaakceptował karaluchy i mrówki faraona.

KRÓTKO W Łodzi powstał pierwszy w PRL konkurent dla PZU, społeczny Zakład Ubezpieczeń "Westa", który obiecuje składki niższe od PZU o 25%. **P**oznań pozazdrościł Wrocławowi happeningów. Formacja "Mathias Rust Kommando" urządziła uliczny spektakl pod hasłem "Jest lepiej". **M**in. Urban przyznał, że PRL jest zbyt biedna, by przystąpić do klubu Jednej-Trzeciej /tj. umowy państw, które zobowiązują się do zmniejszenia emisji siarki o 1/3 /.

Relacja z posiedzenia RKW

Spotkanie RKW 28 marca rozpoczęło się od związku zrelacjonowania przez Władysława Frasyniuka sytuacji w "Dolmelu", gdzie w piątek 25.III. ponad 60% załogi odmówiło pobrania drugiej części niesprawiedliwie skalkulowanej czternastki. Punkt drugi obrad obejmował analizę ogólnej sytuacji kraju i Związku po wystąpieniu przez gen. Jaruzelskiego o nadzwyczajne pełnomocnictwa dla rządu. Według Wł. Frasyniuka w ostatnim przemówieniu generała wyczuwalny jest strach przed własnym aparatem, oraz w mniejszym stopniu, przed społeczeństwem. Oczywiście paradoks w ostatnich posunięciach ekipy polega na oczekiwaniu od aparatu zachowań, do których nie jest on zdolny po kolejnych czystkach przeprowadzonych w stanie wojennym i po nim. Ludzie myślący w kategoriach interesu państwowego /nie kastowego/ czy społecznego zostali usunięci jako istotne niebezpieczeństwo dla władzy. Jaruzelski próbuje teraz rozwiązać zaprogramowaną przez siebie kwadraturę koła i, jak zwykle w takich sytuacjach, rozgląda się za środkami administracyjno-policyjnymi. Walka w łonie aparatu o kierunek reformy prowadzi, zdaniem Frasyniuka, do całkowitego rozkładu możliwości decyzyjnych w newralgicznych dla gospodarki sferach, np. w bankowości, gdzie decyzje o kredytowaniu bywają cofane i podejmowane ponownie dosłownie w odstępnie kilku dni. Przewodniczący RKW widzi dwa warianty rozwoju sytuacji:

1. pogłębienie się marazmu społecznego, niska aktywność w zakładach i na arenie krajowej, w konsekwencji biurokratyczno-partyjny model reformy,

2. silna dynamika organizowanych przez "S" protestów, znaczna aktywność ciał regionalnych i krajowych, w rezultacie szanse na pewne uspołecznienie nie zarządzania gospodarką i liberalizacyjne gesty polityki /rejestracja niektórych niezależnych stowarzyszeń, reforma prawa karnego, mniej rygorystyczna polityka paszportowa, itp./.

Dyskusja skupiła się wokół dwóch wątków: interpretacji ostatnich posunięć władzy oraz analizie stanu posiadania "S" i jej form działania. W pierwszej kwestii współbrzmiały wypowiedzi Stanisława Orzecha i Barbary Labudy, którzy dokonali krytycznej oceny polityki kierownictwa PZPR i jego domniemych zamiarów oraz wyrazili dość ponurą prognozę rozwoju sytuacji. Według Orzecha polityka względnej i ograniczonej liberalizacji poniosła klęskę, czego jaskrawym przejawem był wynik referendum. Ponieważ wymiana aparatu nie wchodzi w grę gruntowna reforma gospodarki jest niemożliwa bez silnego wstrząsu społecznego o charakterze rewindykacyjnym. Nadzwyczajne pełnomocnictwa posłużą, zdaniem Orzecha, do: 1. zamrożenia płac, 2. uderzenia w samorządy, 3. dyscyplinowania załóg, 4. być może nawet zablokowania kont dolarowych /tragiczna sytuacja płatnicza przy silnej społecznej niechęci do "dolarowców". Ewentualne zmiany w kierownictwie będą czysto kosmetycznej natury. Zdaniem Barbary Labudy absurdem byłoby wprowadzanie "mini-stanu wojennego" /a to de facto oznaczają nadzwyczajne pełnomocnictwa/ dla wyrzucenia kilku dyrektorów. Chodzi więc o uzyskanie instrumentu presji wobec własnego aparatu oraz swoistą "militaryzację" zakładów, której będzie towarzyszył wzrost aktywności policyjnej wobec "S" i innych organizacji niezależnych. Nerwowość władzy /rozbiście spotkania u p. Kuratowskiej, represje wobec młodzieży, przesłuchiwanie sygnatariuszy listu 32 w sprawie pobitych studentów/ dowodzi według B. Labudy braku długofalowej i przemyślanej strategii działania. Mimo dramatycznej sytuacji gospodarczej kraju dominuje myślenie w kategoriach wydarzeń bieżących i taktyka represyjnego reagowania na bezpośrednie zagrożenie. Mirosław Jasiński wskazał na całkowitą paraliż Ministerstwa Finansów /20 tys. wniosków z zakładów pracy o podwyżki czekających na decyzje/ oraz prawdopodobną gwałtowną zmianę sytuacji społecznej po wygaśnięciu podwyżkowego moratorium /1.IV/.

Janusz Sanocki mocno polemizował z głównymi punktami konstrukcji Orzecha i Labudy twierdząc, że nie będzie żadnego dyscyplinowania załóg i samorządów przy pomocy pełnomocnictw. Dla władzy korzystniejszy od twardej polaryzacji jest względny bałagan płacowy w kraju nakręcający inflację, odpowiedzialność za który zrzucić zawsze można na samorządową demagogię. Na poziomie zakładu też są możliwości ustawienia samorządu w roli chłopca do bicia pono-

szącego odpowiedzialnością sfery, w których praktycznie nie ma kompetencji. Sanocki stwierdził, że jakkolwiek poważniejszy atak na prywatną inicjatywę nie wchodzi w rachubę, a to ze względu na finansowe powiązania ludzi nomenklatury z tym sektorem.

Drugą część dyskusji poświęconą solidarnościowemu stanowi posiadania otworzył doradca RKW, który /analiza posłużyła następnym dyskutantom za podstawę rozważań/ stwierdził, że podwyżki rozgrywane są przez władze poza zorganizowaną opozycją, że nie jest ona nawet w stanie unieść ciężaru zebrania informacji o udanych akcjach rewindykacyjnych i przekucia ich w skuteczny oręż propagandowy tworzący reakcję łańcuchową. Podstawową przyczyną takiego stanu rzeczy jest brak koordynacji działań komisji zakładowych, czy aktywnych grup w zakładach, nawet na szczeblu lokalnym. Taką współpracę trzeba odbudować w pierwszej kolejności. Doradca RKW podkreślił bardzo mocno wygaśnięcie ethosu solidarności ze słabszymi grupami zawodowymi i jako klasyczny już przykład podał brak oddźwięku w wielkich zakładach na protesty w służbie zdrowia. Elementarna solidarność rodzi koordynację i jest jej naturalnym gwarantem. Bez niej efekt strajków ograniczy się wyłącznie do napędzania inflacji. Dyskutant zwrócił szczególną uwagę na rolę informacji jako podstawowego instrumentu w walce politycznej o mobilizację zakładów. Powinna być szybka, precyzyjna i efektywnie podana. Wł. Frasyniuk wskazał na pojawienie się dobrej koniunktury dla działań "S". Decydują o niej postępujące załamania gospodarcze /władze widzą, że bez reform politycznych nie da się naprawić gospodarki/, silne konflikty wewnątrz aparatu i konsekwentna polityka zachodnich kredytodawców uzależniającej pomoc finansową od postępu procesu reform. Frasyniuk stwierdził, że tajna formuła aktywności w sporej części się przeżyła i jedynie traktowane komplementarnie ściśle współdziałanie struktury tajnej, jawnej reprezentacji i samorządu może przynieść efekty. "Solidarność" musi również, zdaniem przewodniczącego RKW, precyzyjnie określić swoją tożsamość. Powinna to zrobić szybko KKW. Sprawa wielkiej wagi jest też opracowanie postulatów zakładowych i srodowiskowych na wypadek wstrząsu społecznego, którego ewentualności nie można wykluczyć. Stanisław Orzech stwierdził, że obecna sytuacja jest daleko lepsza od tej z roku 1980, gdyż dysponujemy po latach pracy symbolami integrującymi ruch i kadra działaczy znanych ludziom. Włodzimierz Męcarski sformułował trzy konkretne wnioski płynące z analizy sytuacji w Związku:

1/ ekonomiczne strajki sprowokowane podwyżkami powinniśmy wykorzystać do odbudowy organizacji w zakładach /np. ZNTK/. Jest to znakomity sprawdzian praktycznej współpracy dla obu stron /TKZ, KZ i RKW jako ciała regionalnego/. Natychmiast widać, na co kogo stać.

2/ niezbędne jest stworzenie ponownych relacji między zakładami.

3/ dokładne sformułowanie zadań, funkcji i celów "S", szczególnie wobec faktu wykorzystywania związkowych ogniw przez inne organizacje.

Podniesiono także problem stosunków między RKW a RKS. W trakcie dyskusji wykrystalizowały się dwa stanowiska: część obecnych proponowała wydanie tekstu precyzującego wzajemne relacje, inni optowali za skupieniem się na konkretnych zadaniach, wypełnianiu istniejących luk i pomijaniem sporów o charakterze kompetencyjnym i prestiżowym. Na razie przeważało drugie stanowisko.

Trzeci punkt obrad dotyczył stosunku "S" do wyborów do rad narodowych. Dość szybko wyłoniły się dwa przeciwstawne poglądy. Męcarski, Budrewicz i Gawlik stwierdzili, że bojkot jest destrukcyjny i w obecnej sytuacji zupełnie nie wystarcza. Proponowali wysunięcie społecznych radnych w oparciu o pomysły niezależnych wyborów, opracowanie solidnie przygotowanych lokalnych programów i elastyczne podejście do wyborów bez ogłaszania bojkotu. Frasyniuk, Labuda, Orzech, Nowicka i Tarnowski opowiedzieli się zdecydowanie za bojkotem wskazując na fakt, że ordynacja jest w dalszym ciągu antydemokratyczna. Barbara Labuda zaproponowała przedłożenie uchwały o bojkocie do KKW. Uchwale powinien towarzyszyć związany ramowy program zmian politycznych, społecznych i gospodarczych niezbędnych dla kraju.

Punkt 4 i 5 dotyczyły odpowiednio obchodów 1 maja /nie można omawiać przebiegu dyskusji ze względów bezpieczeństwa/ i spraw organizacyjnych. /rk/

§ § §

29.03. przed Sądem Rejonowym Wrocław-Stare Miasto, odbyła się rewizyjna rozprawa Waldemara Fydrycha, na której został uniewinniony. 6-godzinnemu postępowaniu sądowemu towarzyszyła specyficzna atmosfera, którą tak ocenił uniewinniony: "Sprawa ta w dużym stopniu przekracza moje kwalifikacje, jeśli chodzi o jej ocenę: dzieło sztuki czy sąd? A może sąd jest dziełem sztuki?".

21.03. o godzinie 4 rano zatrzymany został Grzegorz Oszast /student I roku prawa/. Po 24 godzinach został on doprowadzony przed kolegium które orzekło 30 tys. zł grzywny, 25 tys. zł nawiązki i 1 tys. zł kosztów kolegium, za wykonywanie napisów: "Uwolnić Majora".

W czasie happeningu z okazji pierwszego dnia wiosny zatrzymanych było ok. 150 osób. Kilka osób zostało zwolnionych dopiero po 24 godzinach. Natomiast Paweł Kocięba stanął przed kolegium pod zarzutem "nieusłuchania wezwania do rozejścia się". Postępowanie zostało odroczone z powodu absencji świadków oskarżenia.

21.03. o godz. 15.30 funkcjonariusze MO i SB wkroczyli do pokoju Aleksandra Żebrowskiego /studenta I roku filozofii, zam. w domu studenckim "Centaur"/. W trakcie rewizji zakwestionowano 100 egzemplarzy ulotek "Pomarańczowej Alternatywy". Następnego dnia kolegium orzekło Żebrowskiemu 40 tys. zł grzywny.

21.03. o godz. 14.30 funkcjonariusze MO i SB zabrali z domu Władysława Frasyniuka. W WUSW usiłowano go przesłuchać w związku z podpisaniem protestu 32 związkowców i intelektualistów w/s brutalnego spacyfikowania demonstracji rocznicowych Marca '68 w Warszawie, Gdańsku i Krakowie.

23.03. przed kolegium stanął Aleksander Jakowczyk, który, wraz z innymi osobami, uczestniczył 9 października ub.r. w pikiecie przed Dworcem Głównym w sprawie przywrócenia do pracy A.Kowalskiego i K.Zadrożnego. Kolegium wymierzyło Jakowczykowi 50 tys. zł grzywny.

29.03. w czasie procesu W.Fydrycha zatrzymano 21 osób, w tym Grzegorza Francuza, który został dotkliwie pobity przez funkcjonariuszy SB w służbowej nysce /WRB 299A/.

22.03. o godz. 11 z minutami 5 "pomajorowskich wdów": Agata Saraczyńska, Karolina Pietron, Halina Wojnarska oraz dwie Małgorzaty - Olewińska i Waskiel demonstrowały pod Interpressem w charakterze "piaczek". Zatrzymali je funkcjonariusze SB w przebraniu roboczym /ferszelung/. Zatrzymane przesłuchano w DUSW przy ul. Wilczej i zwolniono po kilku godzinach.

22.03. o godz. 16.00 w Instytucie Filologii Polskiej U.Wr. miało rozpocząć się spotkanie autorskie poety, Leszka Budrewicza. Budynek został otoczony przez funkcjonariuszy MO i SB, którzy poszukują Budrewicza od pierwszych dni marca. Leszek przeprosza wszystkich przybyłych na spotkanie za swoją absencję. Chyba usprawiedliwiona...

Jesienią ub.r. w proteście przeciwko więzieniu odmawiających złożenia przysięgi wojskowej swoją książeczkę odesłał m.in. Radosław Gawlik. 28.03. zgłosił się on po odbiór dokumentu do WKU /potrzebnego do wypełnienia wniosku paszportowego, było to więc "wypożyczenie" dokumentu/. Podpułkownik rozmawiający z Gawlikiem odczytał mu rozkaz szefa WSW z grudnia ub.r., z którego wynikało, że "...został pozbawiony stopnia podoficerskiego oraz tytułu podchorążego z powodu utracenia wartości moralnych...".

14 kwietnia - Dzień Więźniów
"Kolejny już raz zwracam się do polskiej i katolickiej opinii publicznej z apelem o bliższe zainteresowanie się losem więźniów w PRL. Wybór daty /14 kwietnia/ uzasadniony jest rocznicą urodzin Waleriana Łukasińskiego, który nie bez winy zobojętniałego społeczeństwa ponad 46 lat spędził w więziennych lochach..."

Przewodniczący Komisji Interwencji i Praworządności NSZZ "S" reg. Dln. Śl.
Antoni Lenkiewicz

... w kwestii zasadniczej

Rzadko i z pewną niechęcią sięgam po długopis, zwłaszcza gdy chodzi o pisanie na użytek publiczny. Wolę mówić, dyskutować i w ten sposób przekonywać o swoich racjach. Jeszcze lepiej jest więcej robić a mniej mówić. Niestety, w sprawie o której będzie poniżej nie można samemu wiele adziatać, a do dyskusji na ten temat potrzeba dobrego klimatu, którego jak na razie brakuje. Sprawa ta, to PPS.

Niedawno w podziemnej gazecie Dolmelu "Odrodzenie" przeczytałem wywiad z dwoma przedstawicielami kierownictwa PPS: Józefem Piniorom i Czesławem Borowczykiem. I muszę wyznać szczerze, że niektóre wypowiedzi kolegów bardzo mnie wzburzyły. Piszę kolegów, bo z obydwojma przyjaźniłem się, a z Józkiem Piniorom łączyły nas szczególne więzy wspólnego pobytu w więzieniu w Strzelinie.

Moje oburzenie wywołała wypowiedź wyżej wymienionych w sprawie NSZZ "Solidarność" i zapowiadanej w programie PPS woli kształtowania Związku i wpływu na niego poprzez ogniwia zakładowe "S". Jako działacz "Solidarności" /w latach 80/81 przewodniczący KZ NSZZ "S" we wrocławskim Mostostalu/, stanowczo protestuję przeciwko tego typu wpływom organizacji politycznej na ruch związkowy. Pragnę w tym miejscu odświeżyć pamięć kolegom Piniorowi i Borowczykowi. Przeciwnie obydwoj działając w Związku pragnęli usunąć PZPR z zakładów pracy /i słusznie/. Ja zresztą też tego pragnęłam, a tym, że pozostał konsekwentny i nie zgadzam się na jakikolwiek bezpośredni wpływ partii politycznych /w tym także PPS/ na ruch związkowy. Natomiast PPS pragnie iść jeszcze dalej, gdyż chce - nie obawiam się użyć tego sformułowania - manipulować "Solidarnością" poprzez kontaktowanie się z jej ogniwami zakładowymi z pominięciem kierownictwa Związku, obojętnie czy jest nim RKS, czy RKW, jak ma to miejsce w sytuacji wrocławskiej. Dodatkowym argumentem takich, a nie innych zamierzeń PPS-u, jest całkowite zignorowanie statutu "Solidarności". J.Pinior i Cz.Borowczyk uważają się w dalszym ciągu działaczami związkowymi i mimo całego szacunku dla obu jak i do tego, czego dokonali dla Związku, chcą jasno i jednoznacznie stwierdzić, że ich rola działaczy "Solidarności" skończyła się z chwilą wejścia do kierownictwa PPS-u. Nie jest to mój wymysł a jedynie statutowe zobowiązanie. Na wszelki wypadek przypominam, iż statut wyklucza łączenie funkcji kierowniczych w Związku i partii politycznej. Oczywiście nie przekreśla to członkostwa związkowego.

Osobiście szanuję każdą inicjatywę zmierzającą do obalenia systemu komunistycznego w Polsce i jestem gotów w miarę moich sił pomóc innym, podobnie jak sam nieraz tej pomocy potrzebuję. Domagam się jednak poszanowania moich praw i spojrzenia na pluralizm w sposób jednoznaczny.

Włodzimierz Męcarski

ZAKŁADY

ZG "Polkowice"

30 marca Okręgowy Sąd Pracy we W-wiu odrzucił wniosek J.Duszeńki o przywrócenie do pracy, z której został usunięty w dzień po podpisaniu deklaracji KZ NSZZ "S" pracowników ZG "Polkowice", podtrzymując wcześniejszą decyzję Sądu Rejonowego w Legnicy.

DOLMEL

31 marca 14 delegatów Ogólnego Zebrania Pracowników "Dolmelu" wystosowało list do Rady Pracowniczej. W liście chodzi o to, że znaczna część pracowników zakładu odmówiła pobrania nagrody z zysku /14 pensji/ i domaga się odpowiedzi na pytania dotyczące przynależności zakładu do zrzeszenia "Megat".

HYDROPROJEKT

Po długich i pozaprawnych staraniach udało się dyrekcji przeprowadzić wybory do Rady Pracowniczej. Brak zainteresowania pracowników wyborami spowodowała niemożność jakichkolwiek działań przy tej dyrekcji.

OŚWIADCZENIE

Wszelkie relacje przedstawiające działania artystyczne "Pomarańczowej Alternatywy" w kategoriach demonstracji politycznych, Ruch ten uznaje za niezgodne z prawdą. Cechą sztuki jest jej wieloznaczność. Jest więc naturalne, że pojawia się interpretacja spontanicznej twórczości uprawianej przez "Pomarańczową Alternatywę" o zabarwieniu politycznym. Natomiast sprowadzanie idei happeningu do jednowymiarowej formy demonstracji politycznej uważamy za tendencyjne.

"Pomarańczowa Alternatywa"

Średniacy

Głos w dyskusji na temat "Polski Lokalnej".

W zależności od naszego miejsca w społeczeństwie, są dla nas bardzo ważni lub niewiele nas obchodzą. Wywierają wpływ na nasze życie w sposób bezpośredni lub pośredni, ich decyzje kształtują poglądy statystycznego zjadacza chleba o lokalnej administracji - a w konsekwencji o władzy w ogóle.

Są wokół nas, czasami nad a czasem pod nami - to trzęcie zdarza się bardzo rzadko. Sfrustrowani ich twardą skorupą, którą obrośli przez czterdzieści powojennych lat, spuszczaemy na moment ręce, by po chwili dopiero uświadomić sobie, że to nielogiczne, stare, trzęące zgnitym zapachem i atmosferą początku lat pięćdziesiątych.

Wydawać by się mogło, iż ulegli cudownej metamorfozie, że są przekonani o konieczności zmian w kraju.

Mylą się jednak ci wszyscy, którzy tak myślą. Zdolność mimikry, jak u kameleona - perfekcyjnie przez nich opanowana - pozwoliła im na dostosowanie się do otoczenia. Gromkim głosem głoszą więc poglądy modne i aktualne.

Prócz tego, posiadają własność w polityce ceną, a czasem nawet niezbędną - budowania sobie przekonania chwilowych, zgodnych z ich aktualnymi interesami i ambicjami. W ten sposób potrafią dość uczciwie robić rzeczy mało uczciwe. Oprócz wyższej wymyślonych cech, posiadają umiejętność czekania. Czeka, wciąż czeka aż nadejdzie ich czas, aż ktoś historii zawróci i pozwoli im odzyskać utracone pozycje.

Średni, partyjno-biurokratyczny aparat, te cudowne dzieci etatyzmu, ci naczelnicy, prezydenci, sekretarze, wice i wojewodowie na swych włościach przybrali uniform liberała, a którym obnoszą się dumnie chcąc zostać zauważonym. W głębi duszy - a ile takową posiadają - pozostali ortodoksyjnymi komunistami, są przekonani, że prawdziwy Polak to członek partii o mentalności stalinowca. Drużkomiona przez nich karuzela etatyzmu, przypominająca błędne koło, kręci się dalej mimo tylu zgrzytów i wymiany zużytych części. Coś z tego, że zmieniono jej wygląd. Wierbalne zapewnienia zmian nie dadzą, konieczne są zmiany faktyczne. Nie zrezygnowano nawet z bogatego języka nowomowy. Błędne koło pozostało, gdyż nie zdano dokonać zmian w świadomości średniaków /a kto i jak może tego dokonać?/.

Każdą nową - niekoniecznie słuszną - ideę lub nowy - niekoniecznie dobry - pomysł, który wyszedł bądź z góry, bądź z dołu, średniak potrafi zagłaskać na śmierć.

Mentalność średniaka jest mentalnością dobrze nam znaną. Takie zjawisko jak nepotyzm, umniejszające pozycję średniaka i skupiające wokół jego osoby oddanych ludzi, jest zjawiskiem starym jak świat. Prócz tego, średniak doбира sobie do współpracy ludzi o takim samym, a co najmniej podobnym sposobie myślenia, gustuje wśród miernot i hien, pilnie wystrzegając się ludzi zdolnych i ambitnych. Ci mogliby przecieś zarobić jego pozycję. To głównie on swoim postępowaniem podtrzymuje paranoję błędnego koła i ogólnej w naszym kraju niemożności. Dasiwi się przy tym najwięcej z tego stanu rzeczy i najgłośniej o tym krzyczy. Skoro już zdarzy mu się współdziałać z człowiekiem uzdolnionym i posiadającym własne zdanie o otaczającej nas rzeczywistości, przybiera jowialny wyraz twarzy, za którym kryje się podłość i chęć przerobienia takiego "niezależnego" na swoją modłę. Dość często udaje się to średniakowi, a w efekcie poszerza się grono zachowawczych imbecyli. Tych, których nie zdota przekonać i zastraszyć, usuwa z grona swych współpracowników, a gdy nie jest w stanie tego zrobić powierza im funkcje bez znaczenia i zadania bez wpływu na cokolwiek!

Władza średniaka jest dodatkowo usmoaniona przez przyznanie mu uprawnień do rozdania talonów, bonów, asygnat i różnego typu przydziałów. Z tego też względu jest on żywo zainteresowany niepowodzeniem wszelkich działań reformatorskich i zdroworozsądkowych. Zależy mu na tym, aby utrzymać dotychczasowe status quo.

Średniak niechętnie opuszcza swoje włości, brak możliwości kontrolowania, miesza się we

wszystko i trzymanie w rękę każdego przyprawia go o palpitacje serca - a nuż ktoś wygrzebie go z odepłej posadki. Swoje dolegliwości /najczęściej z przejedzenia - takie to pazerne! / lecz w miejscowym szpitalu pod troskliwym okiem zawsze na wszystko gotowego lekarza. Nawet jeżeli stan zdrowia wymaga specjalistycznego leczenia w klinice położonej poza zasięgiem jego sławy i wpływów, średniak woli pozostać na dobrze sobie znanym obszarze. Ciągła kontrola "swojego księstwa" jest dla niego najważniejsza.

Bardzo niebezpieczne dla ogółu są wyobrażenia średniaków. Jawi im się, że to co korzystne dla nich jest zgodne z dobrem ogólnym.

Tak na marginesie, nie należy mylić "średniactwa" z przeciętnością. To drugie w połączeniu z pracowitością i systematycznością daje bardzo dobre rezultaty, np. w gospodarce.

Mimo głośnych zapewnień centrum o postępującej demokratyzacji życia społecznego i politycznego /a jak daleko jeszcze do pełnej demokracji!?, o nowej polityce kadrowej partii w stosunku do bezpartyjnych, w Polsce lokalnej wszystko kręci się po staremu. Zawdzięczamy to właśnie naszym drogim średniakom. Tymczasem w mass mediach na okrągło słyszy się o "coraz liczniejszym udziale bezpartyjnych w życiu kraju". Nawet, gdy zdarzają się przypadki objęcia ekeponowanego stanowiska przez bezpartyjnego, to ciągle są to jednak rodzyнки w zakalecu.

Wszyscy, którzy chcą autentycznych zmian w naszym kraju, powinni zacząć walczyć ze średniakami i to bez pardonu. Niechaj ich jowialny wyraz twarzy oraz uniform liberała nikogo nie myli. Gdyby jednak pojawiły się trudności w ich odróżnieniu, pamiętajmy!: wokół średniaków unosi się zapach pogrobowców Stalina.

LEON NOWIUSZ

Kto wierzy w bociany ?

W bociany wierzą oczywiście małe dzieci, i to nie wszystkie, tylko te, którym oszczędzone zostało zbyt wczesne wejście w bezwzględny świat dorosłego życia. Prostuduszne i kochane dzieci. I dzięki Bogu! że jeszcze takie są. Żle natomiast się dzieje, kiedy dorosłe dzieci wierząc w bociany, swoją naiwnością idealizują na siłę ten świat, któremu bynajmniej daleko do doskonałości.

Są i w polityce tacy, którzy wierzą w bociany i za nic na świecie nie chcą przyjąć do wiadomości, że to bajka, że to uproszczony obraz złożonych procesów naszego życia.

Bociany w polityce, to t.zw. sprawiedliwość społeczną, równość, braterstwo, internacjonalizm, kolektywizm itp. Krótko mówiąc bocian wzorcowy to socjalizm. Skąd więc wzięła się jego popularność, skąd tyle uczciwych ludzi szczyli się wyznawaniem jego idei?

Odpowiedź jest prosta. W każdym kłamstwie jest trochę prawdy. Te trochę prawdy wystarczy wyeksponować, żeby resztę ukryć w jej cieniu a wtedy można tą metodą wszystko udowodnić, nawet to, że socjalizm jest jedynym moralnym systemem społeczno-gospodarczym.

W bociany wierzy się chętnie. Nie trzeba wtedy nic tłumaczyć.

Tylko, trzeba pamiętać, że bociany jedzą żaby, a polską żabę żaden bocian nie przełknie.

J.Ostroróg

Z PRASY MŁODZIEŻOWEJ

Najukochańszy "Wyrostku", jesteś torreadorem? Na świecie istnieje nie tylko czerwony. Popatrz ile wkoło szarości! To też nasz wróg.

Witam I-wszy numer "Kotliny", pisma niezależnej grupy młodzieżowej z Jeleniej Góry i Zgorzelca. Nim wkroczycie na drogę "odwiecznej walki Polaków o niepodległość", nie zapomnijcie: ortografia przede wszystkim. Jeśli znajdziecie się na "komedzie" w "Wojewudzkim U.S.W." to znaczy, że być może na to zasłużyście! Bez obrazy, czekamy na dalsze numery.

Redakcja: Mirosław Koźmian - redaktor odpowiedzialny, Wratysław Nadodrzański, Michał Burmycha - serwis informacyjny.
Wydawca: Koordynacja Wydawnicza przy RKW NSZZ "S" Dolny Śląsk. Pismo bezpłatne.

fikcje i fobie

SPORY O WYBORY - TARGOWISKO ZŁUDZEŃ

W opublikowanym niedawno w niezależnej prasie artykule o wyborach do rad narodowych, jego autor w powodzi rojeń przemycił jedną, acz cenną myśl, iż Polacy A.D. 1988 mają o wyborach dość mgliste wyobrażenie. Od siebie dodam, że i o demokracji także.

Dlaczego o demokracji? spytasz Drogi Czytelniku, przecież każdy z nas czuje ją wszystkim westchnieniami o wolności i sprawiedliwości, dodasz. I racja. I czujesz tę demokrację Drogi Czytelniku, ale czy potrafisz ją wyartykułować?

W sporach o zasadność wielu zjawisk pomniejszych, umyka nam poza horyzont myśli wiele pytań i odpowiedzi o znaczeniu niemal fundamentalnym, podstawowym dla przyszłości. Pisząc o złudności i bezsensowności starań o cele doraźne zdarłem niejedną stalówkę, ale widać na próżno, gdyż znów dyskusje na temat wyborów przypominają burzę w szklance wody, kiedy nokoło mająta bagienna politycznej świadomości. Bo jak tu, Drogi Czytelniku, pisać i wadzić się o wybory, ni słówkiem nie wspominając o demokracji, która to przecież jest tychże wyborów protoplastką? I nie koniec na tym, gdyż powiedzieć: demokracja, to mało, bowiem barw, odcieni i rodzajów demokracji jest tyle, ile sama Matka Natura ich posiada. Trzeba, jeżeli już nie jednoznacznie, to przynajmniej w przybliżeniu określić cele i metody ustroju demokratycznego. Wtedy dopiero można toczyć spory o wybory.

Grzeszę wobec nauki, podejmując się określenia ustroju demokratycznego w jednym akapicie, wierzę jednak, że rozgrzeszysz mnie Drogi Czytelniku, podejmując się samodzielnych studiów uzupełniających ten temat.

Demokracja nie jest tworem idealnym, jeżeli już można mówić o idealności jakiegokolwiek ustroju. Niesie zatem w sobie i wiele sprzeczności, stąd przy jej opisie pojawić się musi parę retorycznych pytań.

Ujmując demokrację od strony genezy władzy, śmiało można powiedzieć, że pochodzi ona od ludu, a więc i mechanizm podejmowania decyzji politycznych w demokracji rozłożony jest na szerokie kręgi społeczeństwa. Lud rządzi na dwa sposoby: w oparciu o istniejące przepisy, czyli konstytucję, oraz, poprzez instytucję wyborów. Kiedy instytucja wyborów stoi przed zasadniczym zbiorem przepisów, konstytucją, demokracja przestaje być demokracją. Aby znaleźć właściwą miarę, nie może dojść do sytuacji, kiedy wszyscy mają udział swoim głosem we wszystkich sprawach politycznych, społecznych i gospodarczych. Na dowód tej racji można przytoczyć ohecną sytuację kryzysową w Polsce, bo czym różni się system, w którym państwo handluje pietruszką i zagląda obywatelom pod koidrę, od zapędów demokratycznych, gdzie o najmniejszej sprawie mają decydować wybory, plebiscyty i referenda? Wolność nie jest samowolą a demokracja nie jest najwyższą izbą kontroli. Najlepszym sposobem udziału we władzy w demokracji może być jedynie rozwinięcie samorządności terytorialnej, czyli rozproszenie uprawnień decydenckich. Za jednym zamachem eliminuje to centralizację i wynoszenie władzy wykonawczej ponad ustawodawczą. Tak, w miarę zdrową demokrację, musi popierać indywidualizm jej podmiotów, czyli obywateli. Tyle w uproszczeniu o demokracji.

Pora na odpowiedź na pytanie o najlepiej zabezpieczający demokrację system wyborczy. Ale czyż można na to pytanie odpowiedzieć? Istota problemu leży bowiem w samej idei demokracji, a czyż większość musi mieć rację?

Spory o wybory nabiorą teraz rumieńców i obawiam się, że skończy się na rumieńcach ze wstydu. Osobiście jestem przeciw bojkotowi, który nie prowadzi do niczego, nie uczy jakiegokolwiek postawy społecznej. Wolałbym już nawet księżycowy projekt niezależnych wyborów niż -nty rok z rzędu czytać o farsie /którą się obłudnie kontroluje nadając jej dopiero powagi/.

Więc zanim pomarzysz Drogi Czytelniku o wyborach i demokracji, postaw sobie kilka pytań.

M.K.

gorsety i reformy

"DUCH" RYNKU CZY RYNEK?

Kto żyw reformuje dzisiaj gospodarke. Poca się, napinają, reformują. Ciężka oliwa i pot z nich spływa. Na ostatnim Kongresie ZSL zgłosił swój akces do reformy gen. Kiszcak, który zapewnił wszystkich niezreformowanych, że reformować będzie "lotnymi kontrolami", "zwiadem kontrolnym" itp. Dość jednak żartów, z trybuny Kongresu ludowców padły przecież sformułowania o dużym ciężarze gatunkowym.

Oto Generalissimus zapowiedział, że być może nada się oberreformatorowi, v-premierowi Sadowskiemu "nadzwyczajne pełnomocnictwa", by ten mógł wedle uznania pełnomocnie "potrząsać kadrami". I choć nie bardzo wiem - człek żem widać nieuczony - po co rządowi specjalne prerogatywy, skoro są prerogatywy zwyczajne, to niech i tak będzie. I tak gorzej już być nie może. Spójrzmy jednak przez chwilę chłodnym okiem na uzasadnienie owej zapowiedzi "nadzwyczajnych pełnomocnictw" wygłoszonej przez p.Urbana. Ma być to - jego zdaniem - oręż w walce z tymi, którzy... lekceważą reformę. To nie przejęzyczenie, to sformułowanie bardzo mocno osadzone w tej koncepcji reformy, której hołduje władza /i wcale nie mała część opozycji/. Chodzi mniej więcej o to, by nie likwidując monopolu własności państwa - wowej, uzyskać efekty jak na rynku konkurujących z sobą właścicieli prywatnych. Chodzi o "ducha" rynku bez prawdziwego rynku. Rynek bowiem uwarunkowany jest pluralizmem /wielością/ w pełni uwłaszczonej podmiotów gospodarujących, gdyż w tej wielości zawiera się podstawowa przesłanka rynku: prąd - dźwiga konkurencja. Tylko likwidując monopol, syngularyzm /jedyność/ podmiotu własności, można złamać owe fatalne bariery efektywności znacjonalizowanej, nterynekowej gospodarki. Własność ogólnospołeczna jest dla ludzi trudno wyobrażalną abstrakcją. Z nowym rokiem np. weszli w życie jeden z najciekawszych aktów legislacyjnych wszechczasów, swoisty przyczynek do dziejów powszechnych "cheiejstwa", a mianowicie "Ustawa o przeciwdziałaniu praktykom monopolistycznym w gospodarce". Chce się, poprzez nią, znieść praktyki monopolistyczne, nie znosząc monopolu! Najistotniejszym więc, a naprawdę jedynym poważnym problemem naszej reformy, jest kwestia własności. Nie dodaje prywatnej, bo na dobrą sprawę własność jest, z definicji, czymś nie-wspólnym. Własność ogólnospołeczna zaś jest nie tylko fikcją w planie psychologicznego odczucia "niczykości", ale w definicji jest wyrazem wewnętrznie sprzecznym.

Nasi /?/ reformatorzy, utyłtani w stosach papierysk, ustalają rozwiązania docelowe i modelowe, tymczasowe i przejściowe. Wierzą, że będzie można przelamać inercję biurokracji metodami biurokratycznymi. że zachowania proefektywnościowe zostaną wymuszone dwiema odmianami warunków. Mnoży się więc kontrole, straszy odpowiedzialnością za niegospodarność, a nawet - na wzmiankowanym Kongresie - zapowiada uformowanie "sił szybkiego reagowania" zjednoczonych dowództw PZPR, ZSL i SD. Na prawdziwym rynku zaś - panie Urban! - nie można lekceważyć praw ekonomicznych. Co więcej, prawdziwa reforma rynkowa oznacza nie nadmiar aktywności państwa, nie wzrost jego działań, ale - odwrotnie - zaniechanie jakiegokolwiek ingerencji w procesy ekonomiczne. Odetchnijcie kochani! I na miłość boską, pozwólcie nam żyć, produkować i handlować! Niczego więcej nie żądamy, tylko odblokowania mechanizmów ekonomicznych. Państwo - ręce precz od ekonomiki!! Politycy - do polityki!!

Dyskusję na temat ustrojowych "przeciwskazań" dla inicjatywy prywatnej, wspaniale skwitował Deng Xiao-Ping: Nie ważne, czy kot jest biały czy czarny, byle łapał myszy /czyli był wydajny!/. Redaktor "Gazety Robotniczej", J.Swidziński, celną ripostą stawia zaś kropkę nad "i": ośa komu po ustroju, w którym przedsiębiorstwo /państwowe/ nie łapie myszy, nie jest przedsiębiorcze!? Otóż to! Na marginesie dodajmy, że w sektorze prywatnym pracuje dzisiaj w Chinach 123-krotnie więcej ludzi niż w roku 1978. U nas odwrotnie, stylizacja często wolnorynkowa, praktyka jak za dawnych lat.

Fr. O'HAJEK